

rodów między sobą. Dla nas „nie pożądam cudzego, nie czyni drugiemu, czego nie chcesz, aby tobie uczyniono“ jest główną podstawą wszelkich stosunków społecznych i tak dobrze prawa narodów, jak i stosunków wzajemnych rodzin i jednostek, z których narody się składają; bo my w swej prostocie nie umiemy pojąć, jakim sposobem to, co obowiązuje każdego w szczególności, nie ma w równiejsze sile obowiązywać ogółu całego²⁹⁾.

Jeżeli chodzi o osoby społecznie szkodliwe, lub nie pełnowartościowe, lecz będące takimi bez własnej winy (kalecy, umyślowo upośledzeni, nieuleczalnie chorzy), to względ na dobro społeczne może nakazywać ograniczenie ich praw, lecz nie wolno im odbierać życia lub ich kaleczyć, albo w jakikolwiek sposób ubliżać ich godności ludzkiej.

(Dok. nastąpi).

Ks. JÓZEF ZAWADZKI.

W BAZYLICE GROBU ŚWIĘTEGO

W kruhcie Bazyliki, tuż u jej wejścia, siedzi stale na brudnym tapczanie dwóch muzułmanów-Arabów.

Codzień o godz. 11.30 ręcznym dzwonkiem dzwonią w rytmie urywanym przez kwadrans.

Ludzie spieszą zakończyć swe modlitwy i wychodzą. Wtedy Arabowie zamykają ogromne, drewniane, grubo i prymitywnie ciosane odrzwia wrót, zaryglowują je, a potem przystawiają od wewnątrz drabinę, wchodzą po niej z kluczem i przekręcają go we wrotkach. Klucz to wymyślny, ma postać zawile kręconej śruby. Dziurka od klucza naumyślnie znajduje się tak wysoko, żeby nikt od zewnątrz nie mógł jej dosięgnąć ręką. Po dokonaniu tej codziennej czynności Arabowie otwierają maleńkie okienko w drzwiach i powracają na swe leże, gdzie albo drzemią, albo gryzą orzeszki wypluwając łupiny z ust.

Przy okienku staje wówczas mnich grecki i jeśli pielgrzymi przychodzą o tej porze i kołatają do wrót, żeby się dostać do wnętrza, ów mnich okazuje im swe brodate oblicze i objaśnia, najczęściej na migi, że Arabowie już wrota zamknęli i że je otworzą o pierwszej godzinie.

²⁹⁾ Odezwa do ludów Europy. 18. III. 1864. (cyt. Dubiecki Marian, Romuald Traugutt, 1863—1864, Kijów 1911, 198).

Pielgrzymi odchodzą zdziwieni, że klucze od Bazyliki Grobu Świętego, czczonej przez wszystkie chrześcijańskie wyznania, znajdują się w rękach Muzułmanów.

Ale taki stan rzeczy zastał generał Allenby i takim go pozostawił, kiedy po zdobyciu dnia 9. grudnia 1917 r. Jerozolimy, wzorem cesarza Herakliusza i księcia Godfryda, wszedł do Bazyliki bosy krocząc po czerwonym suknie rozesłanym wzdłuż ulicy króla Dawida od Pałacu Heroda aż do Świętego Grobu.

Stan zaś, który wówczas zastał, datuje od r. 1187, kiedy kalif Saladyn po zwycięstwie nad Krzyżowcami powierzył klucze świątyni dwóm dostojnikom swego dworu: Jude i Nussebe. W ich to rodzie przechowuje się aż dotąd dziedziczny przywilej posiadania kluczków i sprawowania pieczy nad Bazyliką. Ich też muszą chrześcijańskie wyznania opłacać, godząc się biernie z ich historycznym stanem posiadania. Wprawdzie mniej się on daje we znaki teraz, niż za czasów tureckich, kiedy ciż dwaj muzułmanie siadywali na ławie kamiennej przed wrotami i pobierali podatek wejściowy od pielgrzymów. Dziś wejście jest bezpłatne, a ława kamienna usunięta.

Kiedy ją usuwano, spostrzeżono, że przykrywała płytę grobową z herbem i napisem. Płytę ochroniono kratą. Napis jest niewyraźny, ale jednak i dziś jeszcze możemy go odcyfrować. Czytamy: Philippe d'Aubigny — 1228. Był nim wychowawca króla angielskiego, Henryka III, uczestnik ostatniego pochodu krzyżowego za Fryderyka Barbarossy, ostatni rycerz krzyżowy tu pochowany.

Jedyny to grób i jedyny napis z czasów krzyżowych, jaki się tu zachował dzięki owej muzułmańskiej ławie kamiennej. Było tu przedtem kilkadziesiąt grobowców i sarkofagów znaczniejszych rycerzy chrześcijańskich oraz królów jerozolimskich, ich żon i dzieci. Ale mnisi greccy po strasliwym pożarze 1808 r., w którym się spalił dach Bazyliki, a mury jej poczerniały, siłą zawładnęli Świątynią, chociaż nikt im udziału w niej nie zabraniał i przebudowali ją niemal na twierdzę, zamurówując przepiękne kolumnady, aby skasować wolne przejścia. Przy tej sposobności usunęli wszystkie łacińskie nagrobki, a w tej liczbie także i dwa najstarsze dwóch pierwszych grobów jerozolimskich.

Chataubriand zwiedzając Bazylikę w r. 1795 nakreślił w swym szkicowniku dokładny kształt obu grobowców i napisy. Grób Godfryda miał napis łaciński o prostym brzmieniu:

Tu spoczywa książę Godfryd z Bouillonu, który cały ten kraj zdobył dla wyznania chrześcijańskiego.

Niech jego dusza króluje razem z Chrystusem. Amen.

Napis na grobie Baudouina I brzmiał emfaticznie:

*Król Baudouin, drugi Judasz Machabeusz, nadzieja Ojczyzny —
ramię Kościoła — cnota ich obojga — któremu Cedar i Egipt, Dan i Da-
maszek mężobójczy przynosiły ze drzeniem dary swe i daniny,*

— o boleści —

jest zamknięty w tym ciasnym grobie.

Nic z tych wspaniałych nagrobków dziś nie pozostało. Słusznie więc powiadają, że kamień nie jest wieczny.

— Ale pieśń jest wieczna.

Codzień o godzinie 16-tej pielgrzymi idąc procesjonalnie z zapalonymi świecami za OO. Franciszkanami — strażnikami miejsc świętych — śpiewają pieśni uświęcone tradycją i obchodzą pamiątki męki Pańskiej, zgromadzone tu z różnych stron w czasach, kiedy z powodu prześladowań nie mogli ich czcić poza obrębem Świątyni. Podczas tego obchodu pielgrzymi klękają po kolei przed rzekomym więzieniem Pana Jezusa; dalej przed kolumną biczowania, później idą po schodach na Kalwarię i modlą się u stóp Krzyża, by uczcić Kamień Namaszczenia, po czym wchodzi do Grobu Świętego. Procesję tę kończą u stopni ołtarza, gdzie według podania Chrystus Pan po Swym zmartwychwstaniu ukazał się Matce Swojej.

Klęcząc śpiewają:

O Matko Chrystusowa — raduj się!

Ten, któregoś widziała skazanym,

powstał z martwych, jak sam to zapowiedział!

Raduj się!

Ten, któregoś widziała przebitego gwoździami,

powstał z martwych, jak sam to zapowiedział!

Raduj się!

Ten, któregoś widziała umierającego,

powstał z martwych, jak sam to zapowiedział!

Raduj się!

Ten, któregoś widziała niesionego do grobu,

powstał z martwych, jak sam to zapowiedział!

Raduj się słodka Matko Chrystusowa!

Ten, któregoś widziała, jak Go chwala opuszczała,

powstał z martwych, jak sam to zapowiedział!

Rozlega się: *„O salutaris Hostia“.*

Ręce kapłana wnoszą Przenajświętszy Sakrament i kreślą nim krzyż nad głowami obecnych i nieobecnych.

O godz. 18 dwaj Arabowie znów zamykają odrzwia jedynych wrót, by je otworzyć następnie o godzinie 6 rano.

Przez całą noc OO. Franciszkanie pełnią straż w Bazylice. Czuwają. Gdyby nie to, schizmatycy zawładnęliby ołtarzami katolickimi, bronionymi przez tyle wieków.

Nad czuwającymi góruje wspaniała postać obecnego proboszcza Bazyliki. Jest nim ujmujący O. Marian, Jugosłowianin, nasz szczerzy przyjaciel.

Już o godzinie 2-giej Ojcowie wychodzą ze mszami.

Przejmująca cisza nocna wśród dalekich i bliskich mroków świątynnych rozpraszanych chybotliwym światłem świec wywołuje szczególne wrażenie. Te czeluście mroków i te jarzące światełka są symbolem warunków, w jakich sprawuje się Przenajświętsza Ofiara w miejscu jej dokonania. Już bowiem o brzasku dnia rozlegają się hałasy krzykliwych Greków, Ormian i Koptów, którzy charkotliwym jazgotem i niesamowicie wrzaskliwym śpiewem usiłują zagłuszyć jedni drugich.

Ostatnia Msza św. katolicka o godz. 8 w dnie powszednie, a o godz. 10-tej w święta kończy te nabożeństwa codzienne.

Co się dzieje dziś w Bazylice — nie wiemy. Korespondencja przerwana. Gazety donosiły, że Bazylika została trafiona kilka razy przez pociski przy zbombardowaniu Starego Miasta. Stan wojny zażartej trwa nadal. Bombardowania nie ustają. Pomimo to chronią się ludzie w Bazylice w dalszym ciągu w nadziei, że Grób Święty zostanie uszanowany, że więc tylko tu jeszcze mogą znaleźć swe ocalenie. Czekają i spodziewają się, że chrześcijanie całego świata staną w obronie Miejsc Świętych, a wtedy ujmą się też i za nimi.

Stan więc dziś Grobu Świętego i położenie Miejsc Świętych jest rozpaczliwe, ale nie tylko z powodu obecnej wojny wśród dwóch narodów semickich.

Obraz zwykłego, codziennego życia Bazyliki, jaki tu przedstawiłem, jest wzięty z okresu przedwojennego.

Ujawnia nam on tradycję o wiele większą i głębszą, niż latające pociski i strach przed przemocą fizyczną. Stawia nas przed faktem, że w Palestynie, a zwłaszcza w Jerozolimie, istnieją i przejawiają się tak jaskrawo, jak nigdzie w świecie, przeciwieństwa i nienawiści rasowe, polityczne i religijne jednych przy całkowitej obojętności drugich.

Stwarza to wręcz dziką i wrogą atmosferę, w której kult Ziemi Świętej i Miejsc Świętych dusi się i zamiera.

Co jednak mogłoby zmienić tę atmosferę, stłumić nienawiść, przeciwdziałać obojętności?

Ewangelia.

Wszak Ziemia „Święta“ czerpie swoją „świętość“ z Pisma św., z Ewangelii, tylko więc na niej opiera się jej znaczenie. Tymczasem Ewangelia, jak w katolickiej Polsce, tak również i w Palestynie, w istocie swej nie jest znana. I tak jak za życia Chrystusa czczono Go powierzchownie, tak też i kult pamiątek po Nim jest przeważnie tylko zewnętrzny. Ziemia Święta spożytkowywana przez ekspedycje naukowe, szkoły i instytuty, jako laboratorium archeologii biblijnej, nie stała się dotąd ośrodkiem wielkiej akcji — Apostolstwa Ewangelii, nie stworzyła dotąd dla rzesz pielgrzymich i dla świata szkoły, która by uczyła właściwych dróg poznawania Ewangelii od jej strony wewnętrznej, chrystopologicznej, dogmatycznej i moralnej. Można wprawdzie w Jerozolimie, zresztą tak samo, jak i w Polsce, kupić egzemplarz Ewangelii, ale staje się to bez pożytku, ludzie wszak nie umieją z niej korzystać, dalecy są od tego, by się jej radzić, znajdować w niej mądrość życiową i kierownictwo.

A kto bez głębszej znajomości Ewangelii zwiedzał Miejsca Święte, dla tego stawały się one nieraz powodem zgorzienia lub, co gorzej, zobojętnienia.

Toteż jeden z biskupów francuskich, przybyły z liczną pielgrzymką, powiedział po jej zakończeniu: „Nigdy się już nie podejmę prowadzenia masowej pielgrzymki z mego kraju. Moi diecezjanie nie są do tego przygotowani duchowo. Ich słabej wiary nie chcę narażać na zgorzienia“.

Skoro w Ziemi Świętej istota jej świętości — Ewangelia — tak mało jest brana pod uwagę i tak powierzchownie traktowana, cóż dziwnego, że dla większości ludzi ta Ziemia przestaje być Świętą?

Radykalny i powszechny nawrót do Ewangelii takiej, jak ją Święci w Kościele głoszą, jej dokładna znajomość i życie według niej, jest nie tylko warunkiem pełnego rozkwitu chrześcijaństwa, ale i podstawą dla obrony jego dorobku historycznego i jego świętych pamiątek.

Umiejętnie zaś zorganizowane i dobrze prowadzone Apostolstwo Ewangelii, do którego nawołują poczawszy od Leona XIII wszyscy współcześni papieże, wymaga:

1) Wprowadzenia nauki Ewangelii i Nowego Testamentu jako przedmiotu obowiązkowego do wszystkich szkół.

2) Połączenia życia parafialnego z Apostolstwem „Ewangelii“.

Przy żywej, świadomej akcji Apostolstwa Ewangelii, poprzedzonej gruntownym, planowym przygotowaniem, znikłby analfabetyzm religijny w ciągu jednego pokolenia, a Ziemia Święta stałaby się Ojczyzną duchową każdego, stokroć wartą obrony, gdyż nie chodziłoby już tylko o palestyńskie kamienie, lecz o „wodę żywą“, którą każdy umiałby sam z nich wywołać odpowiednim dla każdego kamienia zawołaniem. Każde wzgórze, dolina każda znalazłoby w myśli i w sercu żywy oddźwięk.

S. L. GRABIANKA.

PROROCTWO DANIELA O 70 TYGODNIACH W EGZEZIE OSTATNIEJ DOBY

Często wspomina się o tym, że Daniel przepowiedział dokładnie czas przyjścia Mesjasza. W niniejszym artykule chcę naświetlić ten problem, uwzględniając szczególnie najnowsze poglądy egzegetów. Na wstępie przytaczam tekst przepowiedni według hebrajskiego wydania masoreckiego oraz główne różnice Wulgaty łacińskiej i tłumaczenia Septuaginty:

Dn. IX. w. 24:

„Siedemdziesiąt tygodni wyznaczono dla ludu twego i dla grodu twego świętego, dopóki się nie dokończy przestępstwo i nieprawość i nie zglądzi winy, dopóki nie przywiedzie się sprawiedliwości wiecznej i nie zatwierdzi widzenia i proroka oraz namaści świętość najświętszą.

w. 25:

A tak wiedz i rozumiej: Od wyjścia słowa, by przywrócić i zbudować Jeruzalem aż do pomazańca wodza tygodni siedem, a podczas tygodni sześćdziesięciu dwu znowu będzie zbudowany plac i fosa, a to w czasach nader trudnych.

w. 26:

*A po tygodniach sześćdziesięciu dwu zostanie zglądzony pomazaniec i nic mu (nie zostanie? *) A miasto i świątynię zburzy lud wodza, który przyjdzie, którego koniec wpośród zalewu; a spustoszenie to postanowione aż do końca wojny.*

*) Tekst jest w tym miejscu zepsuty.